



SARA TUKAN

DZIKIE GĄSZCZE



SARA TUKAN

DZIKIE GĄSZCZE

© Copyright by Sara Tukan & e-bookowo

Projekt okładki: e-bookowo
Skład: Ilona Dobijańska

ISBN druk: 978-83-8166-142-3
ISBN e-book: 978-83-8166-141-6

Wydawnictwo internetowe e-bookowo
www.e-bookowo.pl
wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione.
Wydanie I 2020

[Kup książkę](#)

*Julci, Antosiowi, Martusi
i Marysieńce poświęcam*



TOM PIERWSZY

Rozdział 1

Gdy rodzice Juleczki wyjechali do Afryki na całe lato, dziewczynka zamieszkała u babci i dziadka w ich niewielkim domku na wsi.

– Wrócimy po ciebie jesienią. Bądź dzielna, córeczko i pomagaj dziadkowi opiekować się chorą babcią – powiedziała mama w dniu odjazdu.

– Wróćcie jutro? – spytała zaniepokojona dziewczynka. Kochała dziadka i babcię, ale nigdy dotąd nie zostawała z nimi sama.

– Jesień nadejdzie za dwa miesiące. Dzisiaj jest lato i jutro też będzie lato. Latem czas szybko mija, więc wkrótce znów będziemy razem – wyjaśnił tata.

– Aha! – Juleczka ze zrozumieniem pokiwała głową, uściskała rodziców, a gdy tylko zamknęły się za nimi drzwi, usadowiła się na fotelu obok babciwego łóżka.

– Babciu, co to znaczy „dzielna”? Żeby się ze wszystkimi dzielić?

– Nie, skarbie. Dzielna to znaczy odważna. Dzielne dziecko zjada wszystko bez grymaszenia nawet wtedy, gdy mu coś nie smakuje, a kiedy wyjeżdżają rodzice, wcale nie płacze, chociaż jest mu smutno.

– To ja nie będę płakała, bo przecież jestem z wami, ale wołałabym jeść tylko smakołyki.

– Lepiej przyzwyczaić się do jedzenia tego, co zdrowe – wtrącił dziadek. – Gdyby człowiek objadał się samymi smakołykami, nie miałby sił do pracy. Chodź teraz ze mną do ogródka. Sprawdzimy, czy wszystko rośnie tak, jak trzeba.

Juleczka ucałowała chorą babcię i szybko pobiegła za dziadkiem.

Chociaż domek był mały, to ogród rozpościerał się bardzo daleko. Dziewczynka jeszcze nigdy nie dotarła do jego granic. Wokół domu rosły piękne kwiaty, dalej był sad z krzewami owocowymi: czerwonymi i żółtymi malinami, najśodszyymi na świecie; agrestem o wielkich, mięciutkich owocach; ciemnymi borówkami – dużo większymi i lepszymi niż w sklepie oraz z porzeczkami w trzech kolorach – czerwonym, żółtym i czarnym. Najśodsze były te żółte.

Za krzewami rosły drzewa owocowe. Julka najbardziej lubiła morele, brzoskwinie, czereśnie oraz jasnozielone śliwki.

Ale to jeszcze nie był koniec ogrodu. Dziadek i babcia ostrzegali wielokrotnie, że dalej są niebezpieczne dzikie gąszcze, więc lepiej tam nie chodzić, bo można spotkać nie wiadomo co. Juleczka nie wiedziała, co to są gąszcze, ale wyobrażała sobie, że muszą to być jakieś stwory podobne do gąsienic, z długimi, parzącymi włoskami. Oczywiście są one ogromne i baaardzo groźne.

„Nie wiadomo co” też było dla Julki ciekawe, lecz tego wcale się nie bała. Na pewno jest to coś małego i zupełnie bezpiecznego. W każdym razie będąc u dziadków razem z rodzicami, nigdy nie miała okazji dotrzeć do tych wszystkich tajemniczych istot, a dziadek za nic nie chciał jej tam zaprowadzić.

Może właśnie teraz będzie miała okazję pójść dalej, na sam koniec ogrodu?

Rozdział 2

– Babciu! Dziadku! Już się obudziłam! Mogę przed śniadaniem sprawdzić, czy w ogródku wszystko rośnie jak trzeba?

Babcia nie była zadowolona z tego pomysłu.

– Najpierw mycie, śniadanie i dopiero wyjdiesz na dwór.

– Przecież byłam bardzo dzielna, wcale nie płakałam za rodzicami...

– Jesteś, skarbie, wyjątkowo dzielna jak na tak małą dziewczynkę, jednak wszystko należy robić po kolei.

– A jakbym poszła tylko po poziomki dla babci na śniadanie?

– Na poziomki poczekam do drugiego śniadania, ale widzę, że nie możesz się doczekać świeżego, wiejskiego powietrza. Wyjdź w takim razie przed dom i sprawdź, czy już śpiewają skowronki.

Uściskawszy babcię, dziewczynka wybiegła na dwór. Usiadła w altance oplecionej winnymi krzewami i zaczęła nasłuchiwać. Ze wszystkich stron dochodziły głosy ptaków, owadów, szczekających psów, a także dużych zwierząt, takich jak: krowy, konie czy kozy. Cała wieś tętniła życiem.

Słońce już mocno świeciło, gdy maleńka Julka poczuła, że dzisiaj jest jeszcze odważniejsza niż wczoraj wieczorem, gdy bez rodziców kładła się spać. Poczuła również głód, więc szybko wróciła do domku.

Dziadek kręcił się właśnie po kuchni, szykując śniadanie.

– Słyszałam dużo różnych ptaków, ale rozpoznałam tylko kury i koguta. Jestem już bardzo głodna. Nie wiem, jak śpiewają skowronki.

– Jedyne śpiew słowika może się równać ze śpiewem skowronka – odparł dziadek. – Na razie naszykowałem dla babci kleik i lekarstwa, a dopiero teraz będę przygotowywał coś dobrego dla nas.

– Mogę zanieść? Mama prosiła, żebym ci pomagała opiekować się chorą babcią.

– Tak! Babci na pewno będzie bardziej smakowało, gdy ty jej podasz śniadanie. Zanieś talerz z kleikiem, tylko uważaj, żebyś się nie przewróciła! Ja zaniiosę lekarstwa.

– O, jakie pyszne jest dzisiejsze śniadanie! To chyba dzięki naszej Juleczce. – Cieszyła się staruszka.

– Ale to dziadek ugotował. Ja tylko przyniosłam. – Zdziwiła się maleńka Julka.

– Może kleik napełnił się po drodze dobrocią z twojego serduszka i dlatego jest taki smaczny?

Zadowolona dziewczynka serdecznie ucałowała babcię, po czym zabrała się za własne śniadanie. Gdy zjadła wszystko do ostatniego okruszka, zaniiosła do kuchni naczynia i pomogła dziadkowi zmywać.

– Czy człowiek odważny to taki, który się niczego nie boi? – spytała w pewnej chwili.

– Tak, skarbie! Ale ty jesteś jeszcze za mała, by być całkiem odważnym człowiekiem. Dzieci nie są tak silne, jak dorośli, więc dużo łatwiej można im zrobić krzywdę.

Julka o nic więcej już nie pytała, gdyż od rana myślała tylko o tym, co znajdowało się za sadem. Jeśli nawet spotkałaby tam niebezpieczne

gąszcze, to przecież może je napełnić swoją dobrocią tak, jak napełniła babciny kleik. Wówczas gąszcze staną się dobre, a ona nareszcie pozna wszystkie tajemnice ogrodu.

Dziadek jej to ułatwił.

– Bardzo grzecznie zjadłaś śniadanie, więc może w nagrodę pójdziesz teraz pobawić się do ogródka? Ja pomogę babci się umyć, a potem poczytam gazety. Gdybyś czegoś potrzebowała, szybciutko do nas przybiegnij!

– Dobrze, dziadku!

Nie tracąc czasu i okazji, dziewczynka błyskawicznie wybiegła z domu.